

Radosław Pawelec

(Uniwersytet Warszawski,  
e-mail: r.pawelec@uw.edu.pl)  
ORCID: 0000-0003-4739-6471

DOI: 10.33896/PorJ.2022.5.4

**CZY TELIMENA, WINICJUSZ I KSIĄDZ KORDECKI  
GARDZILI TYM SAMYM I W TEN SAM SPOSÓB?  
AMBIWALENCJA AKSJOLOGICZNA  
I SEMANTYKA POGARDY  
W TWÓRCZOŚCI ADAMA MICKIEWICZA  
I HENRYKA SIENKIEWICZA**

Pogardę trudno byłoby jednoznacznie przyporządkować do świata wartości lub antywartości. Co ciekawe, dotyczy to zarówno współczesnej kultury, jak i średniowiecznych początków owego pojęcia. Z jednej strony w słynnej *Modlitwie o wschodzie słońca* Natana Tenenbauma [Tenenbaum 1992, *Chocholy i róża*] powtarza się prośba: „chroń mnie od pogardy”, „ocal mnie od pogardy Panie”, z drugiej – w tekście również należącym do kanonu solidarnościowego i niepodległościowego, mianowicie *Przesłaniu pana Cogito* Zbigniewa Herberta, znajdujemy dyrektywę moralną: „niech nie opuszcza ciebie twa siostra Pogarda / dla szpiclów katów tchórzy” [Herbert 1983, 196]. W *Biblii królowej Zofii*, w *Księdze liczb* czytamy: „Zginie z ludu swego, bo słowo Boże wzgardził” [BZ Num 15, 31], a w *Psalmie 117 w Psalterzu Puławskim* – „Gospodzin mnie pomocnik jest a wzgardzę nieprzyjacieli moimi” [Puł 117, 7] (Sstp).

Aksjologiczna ambiwalencja pogardy jest przypadkiem ciekawym także z językoznawczego punktu widzenia, gdyż nasuwa pytania związane z historią i semantyką. Dotyczą one choćby odniesień – wyraźnie różnych we współczesnych tekstach, w których chodzi o relacje międzyludzkie, od średniowiecznych, w których najczęściej mowa o relacji Bóg – człowiek. Odmienne jest też kulturowe osadzenie pogardy w społeczeństwie stanowym, w którym wyższość jednych nad drugimi była elementem oczywistym i składnikiem porządku społecznego, od demokracji, w której – przynajmniej teoretycznie – ludzie są sobie równi. Wreszcie trzeba zadać pytanie o znaczenia: czy na pewno chodzi o ten sam sens, czy też o różne sensory słowa, a poza tym, czy ten sam jest układ ich składników, np. czy nie jest tak, że z czasem wyższość ustępuje odrzuceniu lub odwrotnie.

W krótkim artykule nie można odpowiedzieć na te pytania w odniesieniu do całej historii pojęcia. Dlatego też podejmiemy próbę ukazania tylko wycinka jego historii. Jest to jednak wycinek szczególnie ciekawy

i ważny dla naszej obecnej świadomości, chodzi bowiem o analizę użycia słowa w twórczości Adama Mickiewicza i wybranych dziełach Henryka Sienkiewicza.

### **1. TELIMENA GARDZIŁA TADEUSZEM, GRAŻYNA – NIEWIEŚCIMI ZABAWAMI, A KONRAD – ŚWIATEM**

Gdy Tadeusz informuje Telimenę, że bynajmniej nie zamierza zakończyć ich związku przed ołtarzem, kobieta mówi:

- 1) Uciekaj, lecz cię moje dościgną przekłętwa –  
Lub zostań, wydam światu twoje bezceństwo;  
Twe sztuki już nie zwiodą innych, jak mnie zwiodły!  
Precz! gardzę tobą! jesteś kłamca, człowiek podły! [Mickiewicz 1981, 238]

Jest to użycie dość podobne do dzisiejszych, nawet do wspomnianych wyżej we wstępie. Jeżeli wierzyć podawanym w mediach informacjom, *Modlitwa N. Tenenbauma* miała początkowo wyrażać uczucia porzuczonego przez dziewczynę chłopaka, dopiero potem, wtórnie niejako, zaczęto ją odnosić do uczuć, których – jako destrukcyjnych dla samego podmiotu – należy się strzec w polemikach politycznych i społecznych.<sup>1</sup>

Zarówno dziś, jak i dwieście lat temu słowa *gardzić* można było używać w jednym i drugim odniesieniu związanym ze stosunkami międzyludzkimi – w skali mikro równie dobrze jak w skali makro: jedna i druga mogła wiązać się z intensywnymi uczuciami, które wyraża. Na podkreślenie zasługują dwa fakty, które mogą umknąć uwadze. Po pierwsze, jest to użycie w pewien sposób reprezentatywne dla ogółu Mickiewiczowskich użyci słów z tego gniazda, a to przez fakt, iż miażdżąca ich większość odnosi się do świata ludzkiego, nie zaś do relacji człowieka z Bogiem (jak w wiekach średnich, o czym była wyżej mowa). Po drugie, w niektórych z tych użyci widać ślady wyższości stanowej, która w procesie demokratyzacji społecznej przeobraża się w moralną. Bardzo charakterystyczne są w tym kontekście właśnie słowa Telimeny: „jesteś kłamca, człowiek podły!”. *Podły* w dawnych wiekach było określeniem zazwyczaj związanym ze społeczną relacją wyższości, w dodatku dość relatywnym: mieszczanin był podlejszy od szlachcica, sam jednak szlachcic był podlejszy np. od księcia (wbrew znanemu powiedzeniu o zagrodzie i wojewodzie).<sup>2</sup> Bohaterce naszego narodowego poematu chodzi natomiast jednoznacznie o potępienie moralne uwodziciela, w dodatku niestopniowalne – niejako całkowite, zupełne.

<sup>1</sup> Taką informację podaje m.in. *Wikipedia* za książką Krzysztofa Gajdy o Jacku Kaczmarskim, por. Gajda 2009, 128.

<sup>2</sup> Por. Pawelec 2013, 135–154.

Odniesienie pogardy do świata ludzkiego nie oznacza wszakże, że chodzi tylko o stosunki między ludźmi lub ocenę ich zachowań. Podobnie zresztą jak już dawniej słowo może opisywać wybory ludzkie wobec rzeczy czy pewnych zajęć. W *Grażynie* padają słowa:

- 2) Iglę, wrzecziono, niewieście zabawy  
Gardząc, twardego miała oręża [G 510-1].<sup>3</sup>

Narrator poematu charakteryzuje postawę i zachowania bohaterki: zamiast zajęć niewieścich, jak szycie i przędzenie, wybierała męskie – związane z bronią i walką. W tej samej zwrotce mowa jest o polowaniu: „Często, myśliwa, na żmudzkiem rumaku / W szorstkim ze skóry niedźwiedziej kirysie / Spiąwszy na czole białe szpony rysie / Pośród strzelczego hasała orszaku” [A. Mickiewicz, *Grażyna*]. W szerszym kontekście dowiadujemy się też o tym, że z wyniosłej postawy przypominała księcia i często odbierała należne władcy hołdy. Dzieliła zaś z nim nie tylko „łoże i serce”, ale swój udział miała w radzie, sądach i układach.

Wszystkiemu temu oczywiście towarzyszy bardzo wysoka ocena pozytywna, zauważmy również, że tego rodzaju postaci kobiecych jest więcej w utworach obu autorów, należy przecież do nich także np. Emilia Plater i Basia Wołodyjowska. Przynajmniej o Grażynie i Basi powiedzieć przy tym nie można, by traciły przez owo zamięłowanie do męskich zajęć coś ze swej kobiecości. Z dzisiejszego punktu widzenia widać wyraźnie, że w dziełach pisarzy pojawiają się wątki związane z emancypacją – w twórczości H. Sienkiewicza w naturalny sposób związane z czasem, w którym przyszło mu żyć, u A. Mickiewicza – prekursorskie.

Jeszcze z innym odniesieniem słowa *gardzić* mamy do czynienia w trzecim, zapowiedzianym w tytule, cytacie. W *Wielkiej Improwizacji z III części Dziadów* padają słowa:

- 3) Daj mi rząd dusz! — Tak gardzę tą martwą budową,  
Którą gmin światem zowie i przywykł ją chwalić,  
Żem nie próbował dotąd, czyli moje słowo  
Nie mogłoby jej wnet zwalić [A. Mickiewicz, *Dziady* III, 29].

Pod pewnym względem użycie to przypomina średniowieczne, w których mowa o wzgardzeniu dóbr i wartości świata przez osoby święte, np.:

- 4) Tadeus wzgardził wszystkiej rzeczy i skarby odmówił [Rozm 232].

Takie cytaty spotykamy też w tekstach renesansowych, przykładem jest choćby *Pieśń 19* Jana Kochanowskiego, w której (parafrazując) mowa o „wzgardzeniu doczesnych rzeczy” przez tego, kto „dobrą sławę

<sup>3</sup> W cytatach podawanych za słownikami, w tym wypadku SJAM, lokalizacje są zgodne z leksykograficznymi. Wszystkie przykłady podawane są w wersji uwspółcześnionej.

chce mieć na pieczy” [Kochanowski 1989, 275]. Podobieństwo odniesienia nie idzie tu w parze z podobieństwem motywacji owego gardzenia: u Konrada jest to nie pokora czy szlachetna (szlachecka?) chęć służenia dobrej sławie, lecz artystowska pycha, uczucie wyniesienia nad marny, martwy w swej budowie świat gminu.

## 2. UPIÓR, BELZEBUB I GNIAZDO ‘POGARDY’ W UTWORACH A. MICKIEWICZA

W tekstach Adama Mickiewicza oprócz czasownika *gardzić* występuje wiele innych wyrazów należących do tego gniazda. Ich frekwencja przedstawia się następująco (dane za SJAM): *pogarda* – 24, *pogardzać* – 2, *pogardzić* – 2, *pogardzony* – 4, *gardzić* – 31, *gardzący* – 5, *wzgardzony* – 10, *wzgardzić* – 14, *wzgardzenie* – 1.

Dla osoby postrzegającej te dane z punktu widzenia dzisiejszego stanu języka nie ma w nich niczego szczególnego. Jeśli punkt dojścia zmienimy na punkt wyjścia, sytuacja się zmieni. Pierwotnie w gnieździe, które dziś określilibyśmy jako gniazdo <pogardy>, w ogóle nie było tego słowa. *Słownik staropolski* odnotowuje jedynie: *gardzić*, *gardzenie* i formacje przedrostkowe – rzeczownikowe: *wgarda*, *wgardzenie*, *zgardzenie*, oraz czasownikowe: *wzgardzać*, *wzgardzić*, *pogardzić*, *wgardzić*, *zgardzić*.

Rzeczownik *pogarda* pojawia się w 2. części doby średniopolskiej. Nie występuje on np. w tekstach Jana Kochanowskiego, bardzo nieliczne użycia słów takich jak *pogarda*, *pogardzony*, *pogardzany* znajdujemy w *Elektronicznym słowniku języka XVII i XVIII wieku*. Samuel Bogumił Linde nie ma większych problemów z podaniem przykładów użyc, jest ich wszakże niewiele. Zamiast analitycznych definicji słów *pogarda*, *wzgarda* (i innych z gniazda) leksykograf podaje wzajemne synonimy; na bliskość, prawie tożsamość semantyczną, wskazuje też treść cytatów, np.:

- 5) Z pogardą życia swojego największe brał na siebie niebezpieczeństwa. Mon. 64, 713  
Wyniosłym i pogardliwym okiem zapatrują się na uboższych od siebie. Mon 74, 237  
Kto kim chce pogardzać, ten sam naprzód wzgardzonym bywa. Teat. 23 d. 61.  
Scewola, pogardziciel i nieprzyjaciół, i płomieni. Birk. Dom. 85.

Ostatni cytat dowodzi dużej dynamiki słowotwórczej gniazda <pogardy> w dobie średniopolskiej: utworzono słowa dziś nieużywane – prócz *pogardziciel* S.B. Linde notuje też *pogardzca*. Z perspektywy historycznej ciekawe jest też długie trwanie prawie zupełnych synonimów z szeregu *wzgarda* – *pogarda*.

Ta pierwsza, dawniejsza, różni się od drugiej tylko nacechowaniem nieco książkowym, które może też być traktowane (czy odczuwane) jako intensyfikacja. W czasach, gdy powstawał pierwszy *Słownik języka polskiego* tak zapewne nie było, analiza zamieszczonych cytatów – ob-

szerniejszych przy dawnej *wzgardzie* niż nowszej *pogardzie* – wskazuje natomiast na postrzeganie przez S.B. Lindego ewolucji pojęcia: blednie jego element związany z różnicami stanowymi na rzecz wyższości (inaczej motywowanej) i odrzucenia, powiedzenia czemuś lub komuś: „nie”, np.:

- 6) Książę ten starał się o królowę, a wzgardę odniósł. Gorn. Dz. 152  
Zapomnienie, opuszczenie, wzgarda, są nieszczęśliwych udziałem. Węg. Mar. 1, 203

Kończąc tę refleksję historyczno-leksykograficzną, wróćmy do języka Adama Mickiewicza. Oto zapowiedziane w podtytule użycia rzeczownika *pogarda* w ustach (?) Upiora i Belzebuba:

- 7) Ale kto nie mógł darować mi grzechu,  
Ledwie obelgę na ustach przytrzyma,  
Niechętne lica gwałci do uśmiechu  
I litość kłamie oczyma; //

Takiemu tylko nigdy nie przebaczył,  
Wszakżem skargami nigdy ust nie zmasał,  
Anim pogardy wymówić nie raczył,  
Kiedym mu uśmiech okazał [A. Mickiewicz, *Dziady. Poema, Upiór*].

- 8) Możesz na duszę wpaść,  
Możesz ją w pychę wzdać,  
A potem w hańbę pchnąć,  
Możesz w pogardzie wlec  
I szyderstwami siec,  
Ale o piekło cyt! [A. Mickiewicz, *Dziady* część III, 29].

Nie wszystko w monologu samobójcy, stanowiącym główną część słynnego wiersza, jest jasne, zaciera się granica między zdarzeniami z życia ziemskiego i życia za grobem. Przytoczony fragment można interpretować tak, że osoby spotykające Upiora są nastawione krytycznie do faktu, iż niezgodnie z nakazami religii sam odebrał sobie życie, jednak nie wypowiadają obelg, ale nieszczercze się uśmiechają. Postawa nieszczerego odrzucenia charakteryzuje także jego: nie skarży się na owo traktowanie, nie wypowiada się z pogardą o tym, kto tak czyni, uśmiecha się nieszczercze, jak i tamten – oto obraz obustronnego, głębokiego, lecz maskowanego, konfliktu.

Słowo *pogarda* jest tu użyte w sposób osobliwy, oznacza nie samo uczucie, ale słowa je wyrażające. Jakież? – nie wiemy, wszak nie padają, natomiast bez większego trudu możemy wskazać ich moralno-religijną motywację. Odnoszą się do osoby najpierw naruszającej swymi dziwnymi zachowaniami normy społeczne, a następnie łamiącej ważną normę religijną. Tak czy owak mamy do czynienia z sytuacją zupełnie różną od wyższości stanowej wcześniejszych wieków, odrzucenie ma charakter społeczny, lecz w wymiarze obyczajowym i kontekście miłosnym, przez co nieco przypomina pierwotny sens tekstu N. Tenenbauma.

Najzupełniej współczesny jest też przykład użycia z III części *Dziadów*. Odnosi się do psychologii władzy, a raczej służenia jej, parafrazując B. Brechta: „strachu i nędzy” tych, którzy podążają drogą kariery politycznej. Belzebub zakazuje podręcznym diablom „płoszyć mu zwierzynę” – nastraszyć Senatora scenami mąk piekielnych: tak bardzo, że mogłyby się poprawić. Zezwala natomiast na dręczenie go huśtawką nastrojów doświadczanych przez karierowiczów: od rozkoszy wyniesienia do męki niełaski na carskim dworze. „Wleczona w pogardzie” dusza doświadcza tego, co ciało, które przejmując dreszcz, ziańb, ogarnia śmierć i zgnilizna.

Można wątpić, czy ktokolwiek z czytelników tego tekstu miał w życiu podobne doznania – zwłaszcza w związku z ich politycznym osadzeniem – jest to wszelako obraz bardzo sugestywny, a jego odniesienie także dzisiejsze – Mickiewicz jest tu bardzo współczesny.

### **3. POGARDA I JEJ PARADOKSY W TRÓJKĄCIE MIŁOSNYM Z OGNIEM I MIECZEM: HELENA, BOHUN I JAN SKRZETUSKI**

Już przykład Telimeny wskazywał, że tam, gdzie mowa o porywach serca (i zmysłów oczywiście), może też być mowa o pogardzie. Pierwsza część *Trylogii* dostarcza tu zajmującego przykładu. Oto trzy cytaty ukazujące jakże skomplikowaną relację (pod)tytułowych bohaterów:

- 9) Niektóre jego wyprawy były wprost szalone. Mniej odważni, mnie ryzykowni konali na palach w Stambule lub gnili przy wiosłach na tureckich galerach – on zawsze wychodził zdrowo i z łupem obfitym. Mówiono, że zebrał skarby ogromne i że trzymał je ukryte po Dnieprowych komyszach, ale też nie raz go widziano, jak deptał zabłoconymi nogami po złotogłowiach i lamach, koniom słał kobierce pod kopyta albo jak, ubrany w adamaszki, kąpał się w dziegciu, umyślnie kozaczą pogardę dla onych wspaniałych tkanin i ubiorów okazując. Miejsca długo nigdzie nie zagrzał. Czynami jego powodowała fantazja. [...] Dlaczego na świecie żył i czego chciał, dokąd dążył, komu służył – sam nie wiedział. Służył stepom, wichrom, wojnie, miłości i własne fantazji. [...] Ze wszystkich watażków on jeden najlepiej uosabiał Kozaka-rycerza, dlatego też pieśń wybrała go sobie na kochanka, a imię jego rozślawiło się na całej Ukrainie [Sienkiewicz 2009, 34].
- 10) Pan Skrzetuski dobrze tedy wiedział, kto był Bohun, a jeśli pytał starej kniahini, czy to Kozak w służbie jej synów, to czynił to przez umyślną pogardę, bo przeczuł w nim wroga, a mimo całej sławy watażki wzburzyła się krew w namiestniku, że Kozak poczynił sobie z nim tak zuchwale [Sienkiewicz 2009, 34].
- 11) Co ja mu uczyniłam, nieszczęśliwa, że mnie prześladuje? Z dawna go znałam i z dawna miałam go w nienawiści; z dawna bojaźń we mnie tylko wzbudzał. Czy to ja jedna na świecie, że mnie umiłował, że przeze mnie tyle krwi rozlał, że pomordował mi braci?... Boże, gdy wspomnę, krew we mnie krzepnie. Co ja pocznę? Gdzie się przed nim schronię? Waćpan się nie dziw moim narzekaniom, bom nieszczęsna, bo mnie i wstyd tych afektów, bo stokroć wolałabym śmierć. Policzki Heleny oblały się płomieniami, na które stoczyły się dwie łzy wyciśnięte przez gniew i wżgardę, i ból.  
– Nie będę się o to spierał – rzekł pan Zagłoba – że wielkie nieszczęście spotkało wasz dom, ale pozwól waćpanna sobie powiedzieć, iż twoi krewniacy w części sami

sobie winni. Nie trzeba było Kozakowi ręki twe obiecywać, a potem go zdradzać (...) [Sienkiewicz 2009, 98].

Zarówno Jan Skrzetuski, jak i Helena Kurcewiczówna gardzą Bohunem. Można jednak sądzić, że mamy do czynienia z dwoma dość różnymi przypadkami, także pod względem językowym. To, że Skrzetuski wypowiada się o Kozaku lekceważąco, przez „umyślną pogardę”, należy rozumieć w ten sposób, że okazuje mu wyższość wynikającą z tego, że jest szlachcicem. Odwołuje się do swojego statusu, jakże istotnego w ustabilizowanym w swych ramach społeczeństwie stanowym, gdyż czuje się zagrożony w miłosnej rywalizacji – w istocie bowiem Bohun spełnia z nadlatkiem wszystkie wymagania stawiane rycerzowi: jest dzielny, zwycięski, walczy dla sławy, a nie dla pieniędzy itd.

Motywacja Heleny nie w pełni się z tym pokrywa. Przede wszystkim istotniejsze wydają się dla niej względy stanowe: Helena jest przecież z rodu książęcego, może wyjść za zamożnego szlachcica, będącego wysokim oficerem w armii i sprawującego funkcję książęcego posła, ale nie za Kozaka – formalnie należącego do stanu chłopskiego. Sława i czyny wojenne mają dla niej znaczenie drugorzędne, nie jest przecież żołnierzem. Po drugie zna Bohuna jako człowieka gwałtownego i brutalnego (o czym mowa w innym fragmencie), który w dodatku wymordował jej braci.

Stąd *wzgarda*, „wyciskająca jej łzy z oczu” – nie tyle poza wyższości, co silne uczucie. Zauważyć można, że w odniesieniu do emocji Heleny autor używa starszego wariantu słowa: *wzgarda*, w wypadku natomiast Skrzetuskiego mowa o *pogardzie*. Słowo *pogarda* jest też użyte w opisie, budującym jakże złożony wizerunek Bohuna: okazuje on pogardę rzeczom luksusowym, zbyt kosztownym i kosztownym. Przypomina to nieco opisy spotykane w tekstach średniowiecznych – mowa w nich o tym, że święci gardzili nagrodami pieniężnymi, bogactwem, klejnotami itd. Ale Bohun nie jest świętym, niszczy kobierce i adamaszki powodowany nie głęboką wiarą, lecz umiłowaniem wolności – swą kozaczą, może nieco dziką, swobodę przedkłada wysoko ponad wartości materialne.

Jest to obraz bezdyskusyjnie pozytywny, zarówno zresztą w czasach, gdy powstawała powieść, jak i w jej dzisiejszym odbiorze. Użyć słowa *pogarda* w dodatnim kontekście wartościującym mamy oczywiście w powieściach H. Sienkiewicza znacznie więcej. W *Trylogii* są to przede wszystkim przykłady, w których mowa o męstwie żołnierzy, gardzących śmiercią:

- 12) Na próżno Burląg ciskał się w najgęstsze szeregi walczących na kształt rannego odyńca. Ani pogarda śmierci, z jaką walczyli mołojcy, ani ich wytrwałość nie mogła powstrzymać niepohamowanych Niemców, którzy idąc murem naprzód, razili ich tak potężnie, że wyparli zaraz z miejsca, przyparli do okopów, zdziesiątkowali i po półgodzinnej walce wyrzucili precz za wały [Sienkiewicz 2009, 413].

Czy tego rodzaju użycia są specyficzne dla autora *Krzyżaków* i jego powieści historycznych? – Nie. Z pewnością trudno je uznać za częste

lub nawet typowe dla wcześniejszych wieków,<sup>4</sup> ale już np. w *Słowniku* Lindego podany jest cytat: „Z pogardą życia swojego największe brał na siebie niebezpieczeństwa. (Mon. 64, 713)”.

Interesujące, że pogardę życia można rozumieć w tym kontekście tak samo jak pogardę śmierci, okazywaną przez doborowe oddziały Burłaja. O ile pierwsza konstrukcja powtarza dawny schemat związany ze świętymi i odrzuceniem doczesnych wartości, o tyle druga stanowi pewien paradoks: zderzenie uczucia pogardy z wartością ujemną daje wartość dodatnią. Fakt, że jest to uczucie silne, a sytuacja dramatyczna – ów efekt potęguje.

Do rzędu paradoksów w analizowanym przypadku dorzucmy jeszcze jeden. Na wylane przez Helenę „łzy wzgardy” Zagłoba reaguje z wyraźnym dystansem. Z jego punktu widzenia Bohun wcale niekoniecznie na pogardę zasługiwał: wszak to Stara Kniahini i jej synowie dopuścili się wobec niego oszustwa i zdrady, a zatem jako pierwsi naruszyli zasady etyki „szlachetnie urodzonych”. Punkt widzenia Zagłoby na kwestie związane z pogardą jest może o tyle nietypowy, że on sam raczej nie jest uosobieniem cnót rycerskich i związanych z taką postawą wartości. Odchodząc od tego etosu i paradygmatu etycznego, zadajmy pytania o pogardę w zupełnie innym wymiarze ideowym: zderzeniu pogaństwa z moralnością i religią chrześcijańską oraz pogardę w jakże istotnym dla tej religii w Polsce momencie oblężenia przez Szwedów Jasnej Góry.

#### **4. PATRYCJUSZE I PROROCZY KSIĄDZ – POGARDA DLA WIELKICH GRUP LUDZKICH**

W *Quo vadis* pogardy nie brakuje. Dotyczy to wszelako jednej strony przedstawionego w powieści świata.<sup>5</sup> Neron odrzuca z pogardą pomysły Tygellina, który proponuje pożar o ograniczonych rozmiarach, denerwuje go też pogarda dla sztuki, którą – jego zdaniem – okazują stoicy. Chilon Chilonides, co nieco zaskakujące, ale przecież dobrze znane w ludzkim świecie, wtedy gdy wynosi go los, okazuje pogardę Winicjuszowi. Najciekawsze konteksty użycić słów związanych z pogardą związane są z postawą tego ostatniego oraz jego serdecznego przyjaciela, Petroniusza.

13) Jaka zapłatę mieli ludzie ci za to odebrać, Winicjusz słyszał w Ostrianum, lecz nie mieściło mu się to w głowie. Czuł natomiast, że to życie ziemskie, połączone z obowiązkiem wyrzekania się wszystkiego, co jest dobrem i rozkoszą, na korzyść

<sup>4</sup> Np. w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*, w którym zbiór cytatów z czasownikiem *gardzić* jest bardzo obszerny, nie ma ani jednego połączenia tego rodzaju.

<sup>5</sup> Jest wprawdzie też tak, że Ligia odczuwa pogardę dla samej siebie w związku z rodzącą się miłością do Winicjusza, pogardę ową próbuje podsycać fanatyczny Kryspus, ale prędko rzecz kończy i sprawę wyjaśnia św. Piotr, mówiąc dziewczynie „nie masz grzechu w miłości twojej”.



innych, musiałyby być nędzne. Toteż w tym, co o chrześcijanach w tej chwili myślał, obok największego zdumienia była i litość, i jakby cień pogardy. Wydało mu się, że to są owce, które muszą prędzej czy później być zjedzone przez wilki, jego zaś rzymska natura nie była zdolną zdobyć się na uznanie dla tych, którzy pozwalają się zjadać [Sienkiewicz 2006, 109].

- 14) Wrzaski wzmogły się jeszcze i zmieniły się w nieludzki ryk; drągi, widły, a nawet Pan i miecze chwiały się nad głową Petroniusza, drapieżne ręce wyciągały się ku cuglom jego konia i ku niemu, lecz on wjeżdżał coraz głębiej, zimny, obojętny, pogardliwy. Chwilami uderzał laską po głowach najzuchwalszych, tak jakby torował sobie drogę w zwykłym ścisku, i ta jego pewność, ten spokój zdumiewały jednakże rozhukaną tłuszcze. Poznano go wreszcie i liczne głosy poczęły wołać: – Petroniusz! Arbitr elegantiarum! Petroniusz!... [Sienkiewicz 2006, 168].

Petroniusz i Winicjusz mają powody do pogardy rozumianej jako okazywanie wyższości, obaj są wszak dumnymi patrycjuszami, pierwszego w dodatku opromienia wojenna chwała, a drugiego sława mistrza smaku – *arbiter elegantiarum*. Petroniusz gardzi przeto rzymską tłuszcza i jej rozrywkami, włączając w to mordowanie chrześcijan, pogardę okazuje również Tygellinowi i innym, prymitywnym i brutalnym zausznikom cesarza. Bardziej skomplikowana sprawa jest z Winicjuszem. Prawdziwą pogardę czuje on do Poppei, pięknej, ale w jego zakochanych oczach jakże niskiej moralnie w porównaniu z Ligią. Natomiast na początku swej drogi duchowo-erotycznej doświadcza „jakby cienia pogardy” wobec chrześcijan, które to osobliwe sformułowanie wyraża fakt, że przecież nie było mowy o rzeczywistej, lecz o urojonej, wyższości moralnej. Ten ostatni przypadek pokazuje kolejny osobliwy wymiar ambiwalencji aksjologicznej pogardy: wtedy gdy odnosi się do pięknej i czystej duchowości chrześcijan, jest zła i głupia; wtedy gdy wynika z rzeczywistej wyższości – w odniesieniu do obu bohaterów bezdyskusyjnie dobra, ba! nawet imponująca.

Świat przedstawiony w *Quo vadis* zasadniczo różni się od świata *Trylogii*, jest to oczywiste i zrozumiałe. Dotychczasowe cytaty wskazują jednak na sporo podobieństw w sposobie profilowania pogardy. Paralele można znaleźć w jej wymiarze miłosnym, a także etycznym (Petroniusz – Tygellin, Winicjusz – Poppea itd.). Obok tego pojawia się w obu utworach także pogarda w szerszym, społecznym wymiarze. Jest to pogarda, jakiej doświadcza Petroniusz do tłuszczy rzymskiej, zapewne podobna do uczuć polskich rycerzy do czerni zaporoskiej.

Gdy wszakże wczytamy się w niektóre fragmenty *Potopu*, ukaże się jeszcze szerszy, wcześniej nieukazywany w języku i tekstach, wymiar tej „wielkiej” pogardy. Oto fragment mowy księdza Kordeckiego zachęcającego obrońców Jasnej Góry do walki:

- 15) (...) jakkolwiek naród nasz nisko upadł, jakkolwiek w grzechu brodzi, to przecie i w grzechu samym jest pewna granica, której nie śmiałyby przestąpić. Pana swego opuścił, Rzeczypospolitej odstąpił, ale matki swej, Patronki i Królowej, czcić nie zaniechał. Szydzi z nas i pogardza nami nieprzyjaciół pytając, co nam z dawnych cnót pozostało. A ja odpowiem: wszystkie zginęły, jednak coś jeszcze pozostało, bo

pozostała wiara i cześć dla Najświętszej Panny, na którym to fundamencie reszta odbudowana być może [Sienkiewicz 2004, 402].

Ksiądz Kordecki mówi o tym, że Szwedzi szydzą z Polaków i pogardzają nimi. Jeżeli przyjąć Sienkiewiczowską wersję zdarzeń, rzeczywiście mieli po temu powody: rycerstwo ludniejszego i (ówczesznie) większego od ich ojczyzny państwa poddało się właściwie bez walki, żołnierze, magnaci i obywatele odstąpili swego króla, śpiesząc z przysięgą dla Karola Gustawa... – kolejne elementy tej haniebnej sytuacji da się długo wymieniać. Co jest tu istotne? Oto mowa o pogardzie niejako zbiorowej: przynajmniej dużej części szwedzkiej kadry oficerskiej, dowódców, arystokratów i dyplomatów – do całego narodu polskiego, do narodu jako takiego. Z tej pogardy płynie poczucie zupełnej samowoli. Tak nędznemu pod każdym względem przeciwnikowi wolno zrobić właściwie wszystko, wolno mu zabrać wszelkie wolności i dobra materialne, wreszcie wolno pozbawić go jego największej świętości.

## 5. WIEK POGARDY, PODSUMOWANIE

Wiek dziewiętnasty bywa nazywany „wiekiem elektryczności i pary”, wiek osiemnasty niektórzy nazywają „wiekiem światła”. Niestety jedna z najbardziej znanych nazw wieku XX to „wiek pogardy”. Od razu trzeba doprecyzować: pogardy rozumianej tak jak w ostatnim cytacie.

Pogarda miała i ma bowiem wiele znaczeń. Parafrazując słowa popularnej niegdyś piosenki, „pogardzać to nie znaczy zawsze to samo”. Pogardza się różnie w różnych sytuacjach, podobnie jak to jest z kochaniem w tekście Marka Kościkiewicza. Inna jest pogarda odrzuconej kochanki, inna jest pogarda ze strony dworaków doświadczana przez Senatora. Więcej nawet! W przeciwieństwie do miłości w wersji „wyśpiewanej” przez zespół De Mono pogarda mogła i może być ambiwalentna: pogarda śmierci okazywana przez żołnierzy broniących ojczyzny lub wiary, pogarda „dla szpiclów, katów, tchórzy” – są przecież dobre.

Jednak od prawie stu lat myśl o pogardzie ewokuje najczęściej inny, groźny jej wymiar. Pogarda wielkich grup społecznych dla innych, której rezultatem jest odczłowieczenie ofiar i zadawanie niespotykanych cierpień w niespotykanej skali. Pierwsze skojarzenie Polaka, zwłaszcza starszego pokolenia, wiąże się tu z armią hitlerowską, podbijającą ziemie słowiańskie: polskie, rosyjskie i inne, oraz z Holocaustem. Jego siła jest tak duża, że również utwory inspirowane innymi zdarzeniami są pod to podciągane.

W jednym z pierwszych zbiorów poezji wydanych po II wojnie światowej przez Spółdzielnię Wydawniczą „Książka” (nieco później połączoną z Wydawnictwem „Wiedza”) znalazł się wiersz Władysława Broniewskiego *Prawodawcom*. Oto jego początek i koniec:

- 16) Tobie mój gniew i pogarda,  
 kulturo krzywdy i zbrodni!  
 Religio krwi i miliarda,  
 jakież mnie pieśnią zapłodnisz?  
 (...)  
 Ziemi, syta padliną  
 pobojowisk pracy i wojny,  
 przepowiadam ci: będziesz inna,  
 omyta żywą krwią wolnych! [Broniewski 1962, 111].

Wbrew temu, co można pomyśleć na podstawie cytowanych fragmentów, utwór wcale nie jest inspirowany wojenną apokalipsą. Pochodzi ze zbioru wydanego w okresie międzywojennym, został napisany pod wpływem stracenia w 1927 r. w Stanach Zjednoczonych na krześle elektrycznym dwóch robotników włoskiego pochodzenia, Ferdynanda Sacca i Bartolomea Vanzettiego, po budzącym poważne wątpliwości procesie i wbrew protestom wielu wybitnych intelektualistów. Pogarda odnosi się tu nie do Słowian czy Żydów, ale do biednych imigrantów w bogatym kapitalistycznym kraju. Jak widać, i oni mogli być traktowani jako gorsi ludzie i zabijani mimo protestów świata. Mamy oczywiście do czynienia z różną skalą zjawisk, ale istota rzeczy pozostaje podobna. W pogardzie dla grup ludzkich nie chodzi tylko o wymiar narodowy, jest to sprawa znacznie ogólniejsza i tak też – szeroko – trzeba ją postrzegać.

Przeгляд użyć słów z gniazda <pogardy> w twórczości dwóch wybitnych pisarzy XIX wieku w zasadzie ukazuje jej pełny także dla dzisiejszego świata obraz – zarówno pod semantycznym, jak i aksjologicznym względem. „W zasadzie” – ponieważ w kolejnych dekadach XX wieku jej wymiar ogólny, który H. Sienkiewicz aktualizuje ustami księdza Kordeczkiego, wzmocniony przez połączenie poczucia wyższości z nietolerancją i odrzuceniem, nabrał groźnej dynamiki, przesądzającej o losach milionów ludzi. Wpłynął też na powstanie sposobów obrony przeciw niemu, swoistych „przeciwciał” w języku i kulturze, takich jak choćby pojęcie godności osoby ludzkiej, a w ostatnim czasie np. komunikacji inkluzywnej. To już jednak temat na osobne studium.

## Bibliografia

- W. Broniewski, 1962, *Wiersze i poematy*, Warszawa.  
*Elektroniczny słownik języka XVII i XVIII wieku*, <https://sxvii.pl/>  
 K. Gajda, 2009, *To moja droga. Biografia Jacka Kaczmarskiego*, Wrocław.  
 K. Górski, S. Hrabec (red.), 1962–1983, *Słownik języka Adama Mickiewicza*, t. 1–11, Wrocław (SJAM).  
 Z. Herbert, 1983, *Wybór wierszy*, Warszawa.  
 J. Kochanowski, 1989, *Dzieła polskie*, Warszawa.  
 S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa.

- M.R. Mayenowa (red.), 1966–2001, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–36, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- A. Mickiewicz, 1981, *Pan Tadeusz*, oprac. K. Górski, Wrocław.
- A. Mickiewicz, *Grażyna*, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/grazyna.html>
- A. Mickiewicz, *Dziady. Poema*, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady-dziady-poema-upior>
- A. Mickiewicz, *Dziady. Poema*, cz. III, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady-dziady-poema-dziady-czesc-iii.html>
- R. Pawelec, 2013, *Ciemne zwierciadło. Semantyka antywartości*, Warszawa.
- H. Sienkiewicz, 2004, *Potop*, Kraków.
- H. Sienkiewicz, 2006b, *Quo vadis*, Kraków.
- H. Sienkiewicz, 2009, *Ogniem i mieczem*, Kraków.
- N. Tenenbaum, 1992, *Chochoty i róża*, Warszawa.
- S. Urbańczyk (red.), 1953–2002, *Słownik staropolski*, t. 1–11, Warszawa–Kraków (Sstp).

***Did Telimena, Vinicius and priest Kordecki condemn the same thing in the same way? Axiological ambivalence and semantics of contempt in the literary works by Adam Mickiewicz and Henryk Sienkiewicz***

Summary

Contempt is an ambivalent value and its reference in the history of language is changing. Old texts often speak of relationships between God and man, while in more recent centuries contempt concerns nearly exclusively human affairs. This can be noticed in literary works by Adam Mickiewicz and novels by Henryk Sienkiewicz, where contempt is commonly present in the context of love affairs and social issues (e.g. careerism). The general contempt, referring to large human groups, is a novelty. This dimension of contempt, noticeable in works by Sienkiewicz, gains formidable dynamics in successive decades of language development. Association with the tragic history of the 20th century, called the “age of contempt” (within this very meaning), can be made, a certain “self-defence” of language and communication from such contempt can be noticed: a strong negative markedness attributed to it and development of notions and communication behaviours that oppose it.

**Keywords:** contempt – authors’ language – semantic changes

Trans. Monika Czarnecka